WYBORY GALICYJSKIE
przed sądem parlamentu.

Na posiedzeniu XII sessyi austryackiej Izby posłów przyszedł pod obrady następujący wniosek nagły:

„Wniosek nagły posłów Daszyńskiego, dra Danielaka, dra Jarosiewicza i towarzyszy:

Podpisani stawiają wniosek, aby dla gruntownego i bezstronnego zbadania nadużyć popełnionych przy ostatnich wyborach do Rady państwa, zwłaszcza w Galicyi — wybrać komisyę z 36 członków, któraby miała prawo przesłuchiwania świadków ustnie lub pisemnie.

Pod względem formalnym wnoszą podpisani, aby ich wniosek wzięto natychmiast pod obrady ze wszelkiemi skróceniami, na które regulamin dozwala (§ 42 regulaminu).“

Wiedeń dnia 6 kwietnia 1897.

Zabuda.	Rieger.	Kubik.
Bojko.	Krempa.	Cena.
Kozakiewicz.	Wolf.	Józef Steiner.
Berner.	Kittel.	Hannich.
Dr. Straucher.	Daszyński.	Schönerer.
Hybesz.	Dr. Danielak.	Türk.
Dr. Verkauf.	Dr. Jarosiewicz.	Iro.
Dr. Winkowski.	Dr. Okuniewski.	Dr. Vaszaty.
Resel.	Schrammel.	
Kiesewetter.	Vrátny.	

Oprócz tego postawił dr Okuniewski podobny wniosek nagły z ogólnem jego umotywowaniem.

Jako pierwszy mowca, mający uzasadniać nagłość wniosku, zabrał głos tow. poseł **Daszyński** i wypowiedział następującą mowę:

„Wysoka Izbo! Z powodu niesłychanych nadużyć wyborczych, popełnionych przy ostatnich wyborach w ca-

łem państwie, a zwłaszcza w Galicyi, czujemy się zobowiązanymi do postawienia nagłego wniosku, ażeby Wysoka Izba ustanowiła parlamentarną komisyę z 36 członków, któraby zbadała owe niesłychane nadużycia i miała zarazem prawo przesłuchiwania świadków, zaprzysięgania ich i wogóle śledzenia całej sprawy.

Moi Panowie! Nagłość sprawy łatwo bardzo udowodnić. Oskarżenia, które chcemy rzucić rządowi hr. Badeniego, są tego rodzaju, że osobista cześć prezydenta ministrów nie może dopuścić, aby tę sprawę zbyć milczeniem (*Bardzo słusznie*).

Dla pana prezydenta ministrów jest wprost niemożebnością, pominąć lekceważeniem te rzeczy, i mam nadzieję, że sam p. prezydent ministrów oświadczy się za nagłością naszego wniosku.

Mamy bowiem zamiar przytoczyć straszne, budzące grozę fakty, i chcemy ściśle udowodnić prawdziwość naszych twierdzeń.

Chcemy udowodnić, że rząd hr. Badeniego ma następujące winy na swojem sumieniu. Pod ochroną powagi rządu urządzano na wielką skalę oszustwa wyborcze przy prawyborach. (*Bardzo słusznie*). Próbowano ludzi przerażać, aresztując kandydatów. Popełniano gwałty i prowokowano zapomocą żandarmeryi. Używano masy wojska, ażeby zastraszyć najspokojniejszą ludność. Chcemy to udowodnić. Przy samej urnie wyborczej praktykowano najbezwstydniejszy szwindel pod patronatem...

Prezydent (*przerywając*). Ależ proszę... (*Żywe zaprzeczenia. Wołania: Tego już za dużo! Poseł Berner: Przecież nie powiedziano kto?*)

Oczywiście że może Pan mówić, jak Pan chce, ale proszę nie używać wyrażeń, nie odpowiadających godności Izby. (*Poseł Berner: Ale prawdę mamy prawo mówić, na to tutaj jesteśmy! Wielki hałas*).

Proszę panów, mam o to dbać, aby przestrzegano powagi i godności Izby, ale taki ton obraża. (*Poseł Rieger: Posadź pan tu galicyjskiego prokuratora! Wołania i hałas*).

Poseł Daszyński: Panie prezydencie, napiętnowałem tylko szwindel. (*Brawo!*) Powtarzam zatem, że przy urnach wyborczych praktykowano najbezwstydniejszy

szwindel pod patronatem organów rządowych (*Potakiwania*).

Prezydent: Ależ panie pośle!... (*Głosy: To już wprost nie do wytrzymania!*)

Poseł Daszyński: Chcemy to udowodnić.

Prezydent: Zgoda! Ale podobne wyrażenia są niedopuszczalne i nie mogę pozwolić, aby tutaj w takim tonie mówiono. (*Głosy: W takim razie rozejdźmy się! Od czego tu jesteśmy! Poseł Berner: Nie jesteśmy tu po to, aby prawić sobie wzajemnie komplementy! Poseł Rieger: Bezstronny prezydent! Hałas*).

Poseł Daszyński: Panie Prezydencie! Chcemy to udowodnić; świadkami ściśle udowodnić przed każdym sądem. (*Potakiwanie*). Zabijano wyborców. (*Słuchajcie!*) Udowodnimy to również. Udowodnimy jeszcze i inne okoliczności, a mianowicie, że organy rządu w Galicyi (*Poseł Zeller: Także i gdzieindziej!*) pozwalały na podjudzanie klerykalnej i szlacheckiej prasy, które było wprost czemś niesłychanem. Było to masowe wzywanie do popełniania nadużyć wyborczych, a rząd milczał, kneblując i konfiskując pisma opozycyjne. Udowodnimy to. Rząd hr. Badeniego i sam rozumie nagłość tej sprawy. Mam wiadomości ze Lwowa — nie wiem czy w całości prawdziwe — że dwunastu urzędników lwowskiego namiestnictwa szuka gorliwie po kraju dowodów przeciwnych: (*Głosy: Aha!*) Nie kryliśmy się z naszemi oskarżeniami. Już na pierwszem posiedzeniu zapowiedzieliśmy, że przyjdziemy jako oskarżyciele. Dzisiaj przyszliśmy i dlatego rząd się już naprzód zabezpieczył. Skoro ci panowie tem się zajmują, to sądzę, że i my musimy wziąć się do podobnej pracy, zwłaszcza, że chodzi tu o wybory. A to z następujących powodów.

Przed dwoma dniami mieliśmy dziwaczne przesilenie ministeryalne. Obecnie przesilenie minęło i dzisiaj mówi się, że rząd cieszy się zaufaniem Izby. Skoro to zaufanie ma być zmąconem faktami, które chcemy tu przytoczyć, to przecież nie możemy pozwolić, aby sprawę odkładano. Wysoka Izba musi się oświadczyć, czy ma zaufanie do rządu, któremu zarzucamy oszustwa wyborcze, zabójstwo wyborców, terroryzm zapomocą więzień i zgwałcania przez żandarmów.. Zobaczymy, czy wobec tych faktów

pozostanie nadal to miłe, niewinne zaufanie, zobaczymy czy większość tej Izby spokojnie na swe barki weźmie owe haniebne postępki. A jeżeli tak — tem lepiej dla nas, dla mniejszości.

Moi Panowie! Proszę zważyć, że dotykamy sprawy 9 zabitych, 29 rannych, 800 uwięzionych. (*Żywe wołania: Słuchajcie! Słuchajcie!*) Czyż austryacki parlament odrzuci nagłość tej sprawy? Czy będzie milczał wobec tych faktów? Czyż to ma być ceną przewagi szlacheckiej? Ale w takim razie muszą polscy posłowie oświadczyć się za nagłością! Panowie: Bogdanowicz, Weiser i Rojowski muszą się z nami zgodzić, bo w okręgu p. Bogdanowicza w Czerniejowie mordowano, bo w okręgu p. Weisera w Berezowicy odbyły się masowe aresztowania, bo w Skolem u p. Rojowskiego zakłóto i zastrzelono trzech ludzi! (*Słuchajcie! Słuchajcie!*)

A więc panowie: Bogdanowicz, Weiser i Rojowski będą musieli z nami głosować! Potem musi być za nagłością i p. Lewicki z Przemyśla; poprostu jako przyzwoity człowiek. I Jego Wielebność ks. Pastor będzie musiał za nami się oświadczyć, ponieważ jego kontrkandydat Żelaszkiewicz został uwięziony, aby tylko ks. Pastor przeszedł. A więc Jego Wielebność będzie głosowała z nami! (*Wesołość!*) P. hrabia Piniński pójdzie także z nami, bo w jego okręgu aresztowano kontrkandydata Szmigiera i 40 wyborców za jednym zamachem... P. Walewski, przy którego wyborze popełniano oszustwa, będzie wraz z nami głosował. Nie prawdaż? (*Żywa wesołość.*) P. starosta Nawrocki przy którego wyborze to samo robiono, będzie z nami, a w tem towarzystwie znajdzie się także tym razem i Jego Ekscelencya p. Madeyski, w którego okręgu gwałcono i szachrowano. Będą także pp.: Tyszkowski i dwaj upaństwowieni Rusini Ochrymowicz i Barwiński. Przy wyborze p. Barwińskiego były w jednej miejscowości trzy trupy i 15 aresztowań. A więc p. Barwiński będzie musiał z nami głosować.

Potem będzie z nami głosował i p. hrabia Wojciech Dzieduszycki, bo on kierował tą agitacyą. (*Zaprzeczenia i głosy: Słuchajcie! Słuchajcie! Poseł dr. hrabia Dzieduszycki: Ja panów oskarżę!*) Był on pre-

zesem centralnego komitetu wyborczego w kraju i już wczoraj szef sekcyi p. Gniewosz w twarz mu to rzucił. (*Żywe protesty. Poseł dr. Lewicki woła: To nieprawda!*) Tak opowiadają. Nie wiem, czy to prawda. (*Poseł dr. hr. Dzieduszycki: To prawda!*) A więc prawda. Pan hrabia Dzieduszycki sam to potwierdza, a Pan panie Lewicki nie masz żadnego prawa prostować tutaj cokolwiek na podstawie § 19... (*Żywa wesołość. Poseł dr. hrabia Dzieduszycki: Ale ja powiem, co jest prawdą!*) Panie hrabio — pan dostaniesz głos również.

I inni panowie będą z nami musieli głosować. Polscy demokraci nie mogą nigdy na to pozwolić, żeby wziąć winy szlachty na siebie i nie będą mogli wymknąć się od głosowania, jak to już raz zrobili byli. Tym razem będzie trudno, bo cały kraj będzie patrzył, jak uchodzą ci panowie milczkiem chodzący. („Leisetretter".)

Mamy także silną nadzieję na poparcie panów Młodoczechów. (*Wesołość i oklaski*). Tak jest, będą musieli iść z nami. Obchodzą oni zaślubiny z rządem; (*Żywa wesołość i oklaski*) ale gdy my powiemy, że oblubieniec ma ręce krwią zbryzgane, wówczas odstąpią od związku i pójdą z nami w tej sprawie. Rząd musi się obmyć przed zaślubinami... (*Oklaski*)

I panowie z lewicy, „wiernokonstytucyjni", liberalni będą musieli z nami głosować. (*Głosy: Zapewne!*) Chodzi tu bowiem o konstytucyą, a nadto tworzą oni coś w rodzaju opozycyi, nie koniecznie szczerej. ale mimo to pójdą z nami. (*Poseł dr. Lecher: Jużeśmy to uchwalili*). Sądzę, że i reszta Izby poprze nasze żądanie, z wyjątkiem chyba sześciu szacownych mężów z centrum. (*Wesołość*). (*Przypisek tłómacza: „Centrum" znajduje się pod przewodnictwem największego wstecznika hr. Falkenhayna*).

Czegóż bowiem żądamy od Was Panowie? Chcemy aby parlament zbadał urzędową działalność władz w Galicyi i w innych krajach. Któż może prowadzić tego rodzaju śledztwo? Przecież nie władze galicyjskie! (*Słusznie*).

Przyznacie Panowie, że skoro to śledztwo nie ma być komedyą, musi być sędzią śledczym człowiek bezstronny, muszą zająć się tem ludzie, którzy szanują ustawy, którzy w ogóle stoją na straży ustaw, a tem jest

parlament w Austryi i dlatego postawiliśmy nasz wniosek. Naszem zdaniem, jest wniosek ten rzeczywiście nagłym.

Chcemy natychmiast zobaczyć, jakie panowie zajmiecie stanowisko i dlatego pozwalam sobie równocześnie postawić wniosek na imienne głosowanie. Skończyłem. (*Oklaski*).

Po krótkiem uzasadnieniu nagłości przez posła dra Okuniewskiego i gdy wszystkie partye zgodziły się na natychmiastowe obrady nad samym wnioskiem, cofnął poseł Daszyński wniosek na imienne głosowanie, poczem Izba nagłość wniosku jednogłośnie przyjęła.

Jako pierwszy mowca uzasadniający samą treść wniosku przemówił dr. **Okuniewski**, rusiński radykał. Hr. Badeni przyjechał do sejmu i wezwał do siebie wszystkich starostów i dał im ustne wskazówki, jak mają zachować się przy wyborach. Stąd też poszło. że wszystkie nadużycia, gwałty i szwindle dają wszędzie obraz jednolity i wskazują na jeden z góry obmyślany system. W przeważnej części miejscowości nieogłoszono wyborów. Przytoczył on mnóstwo faktów nadużyć wyborczych, zwłaszcza przy prawyborach.

Po nim przemawiali: prezydent ministrów hr. Badeni i hr. Wojciech Dzieduszycki. Hr. Badeni oczywiście materyał przysłany ma przez namiestnika Galicyi ks. Sanguszkę. Kwintessencyą przemowy hr. Badeniego, było obwinienie ludowych partyj, że terroryzowały swoich przeciwników i zakłócały „spokój i porządek“ w kraju. Hrabia zaś Dzieduszycki uderzył na socyalistów, ludowców i radykałów, obwiniając ich, że rozpuszczali fałszywe pogłoski między ludem i uwodzili ten nieświadomy lud obietnicami, lub straszyli groźbami. Wmawiano w ludzi, że wojsko i żandarmerya są tylko od parady, bo na najwyższy rozkaz nie wolno im nic złego robić ludowi. W ten sposób przyszło do rozlewu krwi, bo obałamuceni ludzie prowokowali wojsko, **rzucali się formalnie na bagnety i czynili wszystko możliwe, aby tylko zmusić je do walki!** Radził w końcu, aby Izba nie dała się nakłonić do ustępstw i pozostała „twardą“.

Na drugi dzień przemawiał poseł dr. Strańsky, Młodoczech, który wziął rząd gorąco w obronę i sprzeciwiał się wyborowi parlamentarnej komisyi twierdząc, że komisya legitymacyjna i tak będzie sprawdzała mandaty, a zresztą są na to sądy w Galicyi, aby ukarać sprawców nadużyć.

Po drze Strańskym zabrał głos tow. **poseł Daszyński** i przemówił w te słowa:

„Wysoka Izbo! Ponieważ JE. hr. Badeni, a po nim hr. Dzieduszycki omawiali wczoraj sprawę ze stanowiska zasadniczego, przeto pozwolicie Szanowni Panowie, że zajmę się tem, co obaj mówili i będę traktował rzecz również zasadniczo. Istnieje rzeczywiście w Galicyi polityczna i społeczna walka o władzę i prawdą jest, co wczoraj JE. hr. Badeni powiedział, że naprzeciw siebie stoją po jednej stronie rząd, władze galicyjskie i Koło polskie, a dodałbym tu jeszcze — i wyższy kler, podczas gdy po drugiej stronie znajdują się ludowe organizacye: socyalni demokraci, obie partye ludowe i rusińska partya radykalna. Jest to polityczna i społeczna walka i chodzi nam właśnie o odpowiedź na pytanie, czy wolno rządowi utożsamiać się z Kołem polskiem i czy wolno rządowi popierać to Koło w politycznej i społecznej walce wyzyskiwaczów z wyzyskiwanymi. (*Brawo*!)

Skoro wczoraj rząd przez usta hr. Badeniego wyraźnie oświadczył, że utożsamia się z „partyą umiarkowaną“, tj. z Kołem polskiem, to obecnie stoją oboje jako obwinieni przed tą Izbą i Panowie zrozumiecie, że chcąc trafić rząd w Galicyi, musimy strzelać w Koło polskie. Nie możecie nam Panowie brać za złe, że zwalczamy do końca sił naszych oba te „miarodajne czynniki“, jak się je hrabiemu Badeniemu nazwać podobało, a dzisiaj spróbuję Panom wykazać, dlaczego to uczynić musimy. Jest to walka o wyzwolenie się ludu w Galicyi, i to ludu tak polskiego, jak i rusińskiego. I polski bowiem i ruski lud wysysają i gniotą panowie z Koła polskiego do spółki z rządem. (*Brawo*! *brawo*! *Poseł Ochrymowicz: To nie prawda*!) Wnet zobaczymy, czy nie prawda!

Już w codziennem życiu politycznem musimy mówić

o setkach wypadków pogwałceń, ale wypadki te mnożą się w sposób przerażający, skoro nadchodzą wybory. Pan poseł dr. Okuniewski już wczoraj słusznie podniósł, że u nas ryzykuje się życie przy wyborach, skoro się jest opozycyonistą, co mam zamiar panom świadkami udowodnić.

Powiedziałem, że wchodzi tu w grę jeszcze trzeci czynnik, a jest nim wysoki kler. Od dwóch lat postępuje z nami wyższy kler w ten sposób, że postawiono nas poza społeczeństwem, poza prawem, poza ustawą. Czterej galicyjscy biskupi złączyli się przeciwko nam i zarzucają nas swemi klątwami, a żadna władza świecka nie pociąga ich za to do odpowiedzialności. Pod tym względem zapanowało w kraju głębokie zaniepokojenie, a sprawa ks. Stojałowskiego ciągnąca się od lat wielu, jest najlepszym dowodem, że temi prześladowaniami, temi klątwami, tem wyklinaniem „buntowników", lub „hersztów", jak się rządowi ich nazwać podobało, niczego w ogóle nie osiągnięto. Rząd przegrał bitwę w Zachodniej Galicyi, szlachtę pobito tam na głowę, bo mamy tu do czynienia z rzeczywistym, wielkim ruchem ludowym, którego się nie ośmieszy bajkami wczoraj tu opowiadanemi. Frazesami o „hersztach" i „podżegaczach" itp. nie pokona się tego wielkiego ruchu ludowego w Galicyi.

Constans galicyjski, p. hrabia Badeni uderzył wczoraj w elegijne tony: według niego znajduje się kraj pod względem kultury na niskim poziomie. Chłopi mają być tak zubożałymi, że nie podobna nimi rządzić przy pomocy austryackich ustaw. a tego samego zdania jest i p. dr. Strańsky. Twierdzi on, że trzeba dopiero „przystosować" ustawę, trzeba ją zrobić kauczukową, a często zostawić ją na boku, skoro nie da się nic z nią zrobić... Dopiero wtedy ma być dobrze. Skoro więc teraz przychodzi hr. Badeni i ze skromną miną czyni smutne spostrzeżenie. że kraj tak nisko upadł i że polscy i rusińscy chłopi są analfabetami, ludźmi ciemnymi, to pytam się: czemu zawdzięcza hr. Badeni swoję dzisiejszą godność? Przecież nie pierwszemu lepszemu zbiegowi losu. Mówił on wczoraj, że losy Austryi chciały, aby on był prezydentem ministrów.

A jakiejże to okoliczności ma hr. Badeni to do zawdzięczenia? W r. 1893 oświadczył w Jarosławiu cesarz najwyraźniej, że kraj jest doskonale administrowany, że się podnosi. A jaką olbrzymią reklamę urządzono wystawie lwowskiej w r. 1894! Wszystkie gazety krzyczały, że kraj nasz jest krajem kulturalnym, że nasz lud jest równorzędny z innymi ludami i t. d. a teraz przychodzi hr. Badeni ze swemi niepatryotycznemi uwagami (*wesołość i oklaski*) i twierdzi, że kraj stoi na bardzo niskim poziomie, tak, że nie można ściśle stosować ustaw.

Wysoka Izbo! Czyż to nie obłuda? Czy nie jest to okolicznościowa wymówka? Słowa o niskim poziomie kraju nie są prawdziwemi. Stara ustawa o zgromadzeniach, przestarzała ustawa prasowa stoją tysiąc razy niżej, aniżeli poziom naszego ludu. (*Oklaski*). Jesteśmy daleko bardziej rozwinięci, niż pozwalają na to austryackie ustawy prasowe lub ustawy o zgromadzeniach.

Krzyczymy i chcemy posunąć się do „skandalu“ właśnie dlatego, że ustaw nie wykonują, że gwałcą je wbrew ich wyraźnej treści. Dlatego to właśnie głos podnosimy.

Moi Panowie! Kraj nasz jest uciśnionym i stoi rzeczywiście na niskim poziomie, nie pod tym jednak, lecz pod innym względem. Proszę zważyć, że naprzeciw mnie może powstać taki hr. Dzieduszycki i obwiniać mnie o zuchwałość, o to, że wogóle tu głos zabieramy! A ileż wyborców ma szanowny pan hrabia? 34 wyborców (*Słuchajcie! Słuchajcie!*), odliczonych 34 wyborców stoi za panem hrabią, podczas kiedy za mną stoi 23.000 chłopów i robotników. Z jakiem więc czołem może hr. Dzieduszycki dziwić się, że zabieramy głos w tej Wysokiej Izbie, aby oskarżać rząd i Koło polskie?! 900 szlachciców wybiera w całym kraju 20 posłów. To jest krzywda — to ucisk — to niski poziom, wskutek którego dostajemy tutaj 20 szlachciców, mających za sobą tylko 900 głosów (*Poseł Dobernig: którzy chcą rządzić Austryą!*) Tak jest. I ta nieliczna klasa pasożytów (*Bardzo dobrze!*) wysysa cały kraj, wszelkie źródła, wszelkie zasoby tego kraju, a rząd ma tylko czuwać nad tem, aby ci ludzie mogli spokojnie siły ludu wyzyskiwać.

To jest ucisk. (*Poseł Leopold Steiner: A czy w Galicyi nie ma żydów? Poseł dr. Lueger: A o żydach Pan nic nie mówisz? Poseł Bielohlawek: O żydach nic się nie mówi. Poseł Rieger: Bogaci chrześcianie to samo robią! Poseł Leopold Steiner: Tylko być sprawiedliwym*).

Jeżeli dr. Lueger żąda, żebym mówił o szanownych panach żydach, to służę mu. Twierdzę, że hr. Badeni trzyma się solidarnie z żydami. (*Śmiechy, głosy: Ci mają siłę w miastach*). Tak mają oni potęgę w miastach i zaraz to objaśnię. Cała siła polega w miastach tylko na tem, że wszystkie źródła pieniężne, wszystkie banki koncentrują się w rękach małej kliki, która jest żydowsko-chrześciańską (*Śmiechy i protesty*) — tak jest, żydowsko-chrześciańską; Marchwicki, Krzyżanowski i Lazarus pomięszani — proporcyonalnie pomięszani... (*Poseł Lueger: Znamy się, Panie Daszyński! Hałas*).

Prezydent: Proszę panów o spokój. Nie należy sobie przymawiać. Proszę pana mowcy, ażeby mówił dalej.

Poseł Daszyński: Cała oświata gimnazyalna jest dla synów biednych ludzi utrudniona przez wysokie opłaty szkolne i koszta uniformów. Oświatę utrudniają raczej na każdym kroku, zamiast jej ułatwiania. To jest niski poziom, ale nie polityczne życie ludu.

Hr. Badeni powiedział, jakobyśmy terroryzowali władze, jakobyśmy wydali „okropne“ hasło: „Nie wybierać ani żyda, ani wójta, ani pana!“

Moi panowie! Czyż nie mieliśmy prawa do wydania takiego hasła? Czy można w Austryi za to kogo prześladować, że wydaje hasło: „Nie wybierajcie ani żyda, ani wójta, ani pana!“ Czy to jest podżeganie? To jest naszem dobrem prawem i jeżeli książę Sanguszko czuje się spowodowanym nazwać to terroryzmem, to jest to z jego strony niezgrabnością i bezmyślnością i nie ma żadnego sensu prawnego. Najsmutniejszem w całej sprawie jest to właśnie, że książę Sanguszko, najwyższy urzędnik w Galicyi posiada takie pojęcia. Dalej doniósł ks. Sanguszko hr. Badeniemu, żeśmy robili straszne rzeczy. Oto wydawaliśmy broszury, broszury, które przeszły przez cenzurę austryackiego — ba nawet — galicyjskiego prokuratora, zakładaliśmy czytelnie — to był również terroryzm! — i zwoływaliśmy poufne zgroma-

dzenia, dokąd organom księcia Sanguszki nie tak łatwo było się dostać! To było zbrodnią obrazy majestatu — a nadto zwoływaliśmy zgromadzenia wyborcze, których niestety nie mogli wszystkich rozwiązać gorliwi i pełni poczucia obowiązku urzędnicy ks. Sanguszki, obdarzeni takiemi pochwałami ze strony hr. Badeniego.

Taki to terroryzm m y ś m y popełniali, podczas gdy władze dopuszczały się tylko „nieformalności“, jak pisze ks. Sanguszko. Mimo, że przytem ludzie ginęli, krew płynęła, że byli ranni, że przeszło 800 aresztowano — były to jedynie „nieformalności“, ale broszury, czytelnie, poufne i wyborcze zgromadzenia, to wszystko było z naszej strony straszliwym terroryzmem!

Moi Panowie! Osądźcie sami stanowisko, jakie wczoraj zajął rząd, wystąpiwszy przed Wysoką Izbą z policyjnym komunikatem księcia Sanguszki...

Jesteśmy „jakobinami“ nietylko w oczach rządu, lecz i w oczach hrabiego Wojciecha D z i e d u s z y c k i e g o. Hrabia D z i e d u s z y c k i jest na seryo tem zdumiony, że odważamy się tutaj przemawiać; wczoraj podziwiał nas bez obłudy, żeśmy wszczęli „polską debatę“. Otóż pan hrabia będzie się niestety musiał do tego przyzwyczajać, że w bliższej i dalszej przyszłości będziemy tu ciągle przychodzili ze skargami naszego ludu i zdejmiemy autonomiczną kłódkę z ust p. hr. Dzieduszyckiego, Jaworskiego i innych panów z Koła polskiego.

Musicie panowie odpowiadać za to, coście zrobili. Na to W a s, a tembardziej n a s tutaj posłano! Tutaj nie będziemy milczeli, panie hrabio Dzieduszycki!

Powiedział on, że odpowie na nasze zarzuty. A jednak niczego nie odpowiedział, nie zaprzeczył ani jednego faktu, przez nas przytoczonego, opowiadał tylko poezye i baśnie. Nazwał nas anarchistami, przypomniał nam straszne widma francuskiej rewolucyi, komuny, r. 1846, a potem zaklinał Panów, abyście nie byli ludzkimi i słabymi; a l e o f a k t a c h m i l c z a ł p. hrabia Dzieduszycki. Ja mu natomiast powiem, jakeśmy agitowali i za pomocą jakich „legend“...

Objeżdżaliśmy kraj, sprzedawaliśmy i kolportowali gazety i broszury, które przeszły cenzurę i w wielu wypadkach — przyznaję się do tego — nie zważaliśmy

na §. 23 ustawy prasowej. Ale pytam Was, moi panowie, kto dzisiaj szanuje §. 23 ustawy prasowej? Pokażcie mi człowieka, któryby nie podał gazety, broszury, pisma swojemu towarzyszowi, swojemu bratu? Przecież jezuici są jednymi z pierwszych, którzy §. 23 wcale w Galicyi nie szanowali. Przed każdym kościołem sprzedawano ich pisma w tysiącach egzemplarzy i żadnego z nich jeszcze nie aresztowano. Jezuici wydają miesięcznik w 140.000 egzemplarzy. Co miesiąc przekraczają §. 23 ust. pras. 140.000 razy i nikt im za to nic nie robi!

Czyż tylko my mieliśmy być tak niedorzecznie skromnymi, żebyśmy mieli naprawdę szanować i zważać na stary §. 23, na ów najbardziej niedorzeczny paragraf ustawy prasowej? Nie zważaliśmy też na niego. Rozrzuciliśmy też 220.000 pism ulotnych po kraju, wydaliśmy 50.000 odezwy chłopskiej i około 150.000 lokalnych pism ulotnych. Wszystkie te pisma przeszły przez cenzurę i ani jednego ich słowa nie można w tym sensie tłomaczyć, jakoby to były jakieś „legendy“. Był to czysto polityczny program i nic więcej. O „legendach“ wogóle nie wiemy niczego; o tem wie więcej hrabia Dzieduszycki, kiedy pójdzie do stajni i u swego stajennego się informuje. Pewną jest bowiem rzeczą, że z tego źródła czerpie on wiadomości o życiu ludu. (*Brawo!*)

Następnie mieliśmy być „jakobinami“ w tym okropnym sensie, jakobyśmy grozili każdemu, kto z nami nie trzymał, że wykluczymy go z bractwa kościelnego!... Dziwni to „jakobini“, którzy uważają coś podobnego za najwyższą groźbę...

Podobało się następnie panu hrabiemu Dzieduszyckiemu nazwać mię kosmopolitą. Nie jestem nim jednak; jestem daleko lepszym polskim patryotą niż hrabia Dzieduszycki (*Żywe protesty*) i cała razem wzięta klika magnacka. (*Poseł dr. Lueger: W takim razie nie jesteś pan socyalnym demokratą!*) Jestem socyalnym demokratą. (*Żywe śmiechy*). Nie jesteśmy tak ograniczonymi! W naszych szeregach nie ma panów, którzyby przegrywali jednej nocy w klubie żokejskim pieniądze gorzko przez chłopów zapracowane. Pośród Was, pośród gromady magnatów są prawdziwi „kosmopolici“, członkowie klubów żokejskich! My zaś jesteśmy

całkiem dobrymi patryotami, starając się podnieść lud polski i wprowadzić go do politycznego i społecznego życia. Jesteśmy lepszymi patryotami, niż cała klika stańczykowska, niż wszyscy kosmopolityczni magnaci Galicyi (*Brawo*! *Protesty*). A p. hrabia Dzieduszycki będzie miał jeszcze nieraz sposobność wybierać między mną jako polskim patryotą, a między kosmopolitami, z którymi jest związany.

Nie lękam się tych śmiesznych zarzutów. Cały kraj, cały lud wie dobrze, że jesteśmy najlepszymi patryotami w Polsce. A panowie wynaleźliście potrójną lojalność wobec ruskiego cara i wszystkich książąt. Myśmy się nie korzyli przed carem!... Zwalczaliśmy carat do ostatniego tchu i setki naszych towarzyszy siedzą w ruskich więzieniach. (*Brawo*!) To są patryoci, a nie Wy hrabiowie i magnaci! (*Poseł Wielowiejski: A polskie powstanie? Tego już zadużo!*) Od powstania minęło 33 lat i w tym czasie zmieniliście panowie skórę trzy czy cztery razy. Teraz jesteście lojalni do szpiku kości, teraz liżecie buty carowi. (*Żywe oklaski*). Tyle narazie o „kosmopolicie“.

Następnie mówił pan hrabia, że „podżegacze“ nadziewali się sami na bagnety, aby ich zakłóto lub zastrzelono... Moi Panowie! — toż to prowokacya zdrowego rozsądku! Poprostu nie jest prawdą, żeby się kto na bagnety rzucał, podobnego wypadku nigdzie nie było i należy to do sławnych legend hr. Dzieduszyckiego, który i tak jest romansopisarzem. (*Żywa wesołość*). Widziałem wojsko przy wyborach, widziałem tych naszych żołnierzy i opowiem Panom kilka faktów. W Kobierzynie, w Krakowskim okręgu wyborczym stały konie 48 godzin pod siodłem, a rotmistrz kazał rozdać żołnierzom po 50 ostrych naboi (*Słuchajcie!*) i wydał następujący rozkaz: „Skoro wjedziecie w tłum bijcie płaską szablą! Skoro ktoś z ludu chwyci za cugle, zarąbcie go na miejscu! (*Wołanie: Miał słuszność! Niepokój i protesty. Głos: Kto to powiedział? Piękny zastępca ludu!*) Ale chłopi wyborcy nie dali się porwać i stali całkiem spokojnie przed lokalem wyborczym. Rotmistrzowi wydała się sprawa za nudna, podjechał więc przed lokal, zsiadł z konia, brzęcząc szablą wszedł do środka i za-

pytał komisarza wyborczego, czy go nie potrzebuje? *(Słuchajcie!)* Komisarz wyborczy odpowiedział, że im dalej jest odeń rotmistrz, tem lepiej... Tak więc musiał odejść z niczem, a lud nie dał się sprowokować.

W Krakowie sam widziałem we wszystkich lokalach wojsko stojące całemi godzinami z gołymi bagnetami wpośród wyborców. Krakowscy robotnicy nie dali się jednak sprowokować, lecz przeciwnie podchodzili od czasu do czasu do kapitana z prośbą, aby zmęczonych żołnierzy zastąpił świeżymi!... *(Wesołość).* I kapitan uwzględniał ich życzenia. W każdym lokalu był oddział wojska, a przecież ani jeden wypadek w tym dniu nie zaszedł. Nie aresztowano nikogo, bośmy byli znakomicie zorganizowani, my „podżegacze“, którzyśmy jakoby chcieli rzucać się na bagnety!... Pomimo tego chciano po wyborach o 6 godzinie wysłać konne patrole na całe miasto. Wtedy poszedłem do dyrektora policyi i prosiłem go, aby nie wzbudzał zaniepokojenia w mieście, bo cały dzień przeszedł spokojnie, bez żadnego wypadku.

Na moję usilną prośbę cofnięto wreszcie patrole. Tacy to byli „podżegacze“, tacy „rabusie“, którzy zdaniem hr. Dzieduszyckiego mieli podżegać do rozlewu krwi! Słyszeliśmy już wczoraj, co robiło wojsko na wsi we Wschodniej Galicyi. Nie będę więc Panów nużył tymi faktami, bo są i tak w protokole, ale na jedno jeszcze muszę zwrócić uwagę.

Hrabia Dzieduszycki raczy nas nazywać nieodpowiedzialnymi agitatorami. Ale — panie hrabio — mamy jeszcze dosyć prokuratorów w Galicyi, którzy nas na każdym kroku pociągają natychmiast do odpowiedzialności. Jesteśmy odpowiedzialnymi przed całą srogością ustawy, choćbyśmy tylko przekroczyli §. 23 ust. pras. Przytoczę Panom wypadki, gdzie za przekroczenie tego paragrafu zakuwano ludzi w kajdany (*Słuchajcie!*) i prowadzono dwie mile do Krakowa, na to, aby sędzia zasądził na 24 godzin aresztu!

O! panie hrabio — jesteśmy odpowiedzialnymi. Ja jestem najmłodszym w tej Wysokiej Izbie, skończyłem zaledwie lat 30, a przecież miałem do przebycia 24 politycznych procesów. Wszyscy moi towarzysze w kraju są również ciężko obarczeni... Odpowiadają oni za każdy

swój krok, każde ich słowo konfiskuje się bez litości. Jesteśmy nadto odpowiedzialnymi przed wielką liczbą, przed tysiącami naszych wyborców, którzy nas tu przysłali, odpowiadamy w większym stopniu niż hrabia Dzieduszycki przed swoimi 34 wyborcami, których może pomieścić przy swym stole! (*Wesołość i oklaski*).

Ponieważ p. prezydent ministrów oświadczył wyraźnie, że będzie studyował stenograficzny protokół i według tego postąpi, przeto przytoczę fakty, aby może małej nagany udzielił swoim starostom.

Agitacya wyborcza w okręgu krakowskim zaczęła się od tego, że wyborca, tow. Józef Radwanek, kowal z Modlnicy, bez winy został zakuty w kajdany i odprowadzony do Krakowa. Było to 26 stycznia. Chciałem wraz z Radwankiem odbyć zgromadzenie we wsi Kobylany. Żandarmi przyszli i oświadczyli, że nie wiedzą nic o wyborach. Pan prezydent ministrów wiedział, ks. Sanguszko i p. Laskowski wiedzieli, ale żandarm nie wiedział i rozwiązał zgromadzenie! Przed naszemi oczyma zakuł żandarm Radwanka w kajdany i pomimo protestów odprowadził go do Krakowa. Po trzech dniach wypuścił go sędzia na wolność zbadawszy sprawę. Pytam się Panów, zkąd przychodzi wyborca Radwanek do tego, aby go ni ztąd ni zowąd w zuchwały sposób zakuwano w kajdany — a skutym był na nagich rękach! — i prowadzony na wietrze i mrozie trzy mile do Krakowa?!

Na początku lutego zakuto w Mogile Piotra Grudnia za przekroczenie §. 23 ust. pr., prowadzono go po błocie 10 kilometrów do Krakowa, gdzie dostał 24 godzin aresztu. Podaję dokładne daty.

I księży nie oszczędzano. Hr. Dzieduszycki nazywa ruskich księży „jakobinami“. (*Wesołość*). Oto tutaj siedzi jeden z nich, ks. Taniaczkiewicz; proszę panów przyjrzeć się, czy wygląda na jakobina! (*Wesołość*). Aresztowano takich „jakobinów“ sześciu (*Słuchajcie!*), zawleczono ich ostentacyjnie do więzienia, a po wyborach puszczono. (*Tak jest*). Nazwiska ich: ks. Mironowicz z Berezowicy, ks. Sumyk z Wołosowa, — tego prowadzono sześć mil pieszo do Stanisławowa — dalej ks. Senyk, Werhanowski, Buraczek i Barysz. Wszystkich sześciu puszczono po wyborach na wolność.

O tem Panowie powinniście pamiętać! (*Poseł dr. Okuniewski: Prezydent ministrów nic o tem nie wspominał!*)

W dalszej kampanii wyborczej odbyły się aresztowania w następujących miejscowościach. W Dolinie aresztowano tow. Borysławskiego, w Kołomyi tow. Urbańskiego, w Stanisławczyku Ilka Hnatyka, w lwowskim okręgu studenta Krupkę, w przemyskim posła sejmowego Nowakowskiego, Szymona Wityka, Antoniego Onyśkę, Wintera, a po wyborach prof. Jaegermana, w Błyszczywodach Maksymowa; w Kulikowie aresztowano 7, w Kuminie 7, w Derewni 11, w Stryju odrazu 50 socyalnych demokratów! Odbyło się to mianowicie w następujący sposób: Gdy aresztowano jednego ze socyalistów, udała się deputacya robotników do starosty. Trzech wystąpiło naprzód, a 50 zostało w kurytarzu. Starosta pyta: „Czego żądacie?“ Odpowiadają mu: „Przyszliśmy, aby p. starosta wypuścił naszego towarzysza“. — „Dobrze“ — odpowiada — „puszczą go“. Potem kazał zamknąć drzwi i rozkazał żandarmom wszystkich 50 aresztować.

W Dawidowie aresztowano — jak sam p. prezydent ministrów przyznał — 71, w Czerniejowie 46 i t. d.

Oprócz tego trzymano się systemu, że, skoro jaki kandydat był rządowi albo większości niemiłym, zaczynała polska szlachecka prasa natychmiast pisać, że ten człowiek może być niebezpiecznym. Rząd miał robić, co tylko leżało w jego mocy i wówczas aresztowano tego człowieka. W taki sposób zamknięto ks. Mironowicza, którego rusińska ludność jego okręgu wysoce szanuje i kocha. Tak aresztowano tow. Żelaszkiewicza, który się ośmielił kandydować przeciw Jego Wielebności ks. Pastorowi!... (*Słuchajcie!*) Pomimo tego jednak otrzymał znaczną mniejszość, bo w pierwszem głosowaniu otrzymał Pastor 340, a Żelaszkiewicz 314 głosów. Ośm głosów jego unieważniono, ponieważ nie było kropki nad „Z“. (*Żywa wesołość*). Potem aresztowano Szajera, którego dopiero Wysoka Izba z więzienia wydobyła, potem tow. Misiołka w Limanowej i p. Szmigiera, rusińskiego radykała i kontrkandy-

data hr. Pinińskiego, a razem z nim, za jednym zamachu 40 ludzi w Zbarażu! (*Poseł Okuniewski*: *To byli „wyborcy“*). A więc byli jeszcze w dodatku wyborcami! Nie wiedziałem o tem, a mówię to, co mogę udowodnić.

Wspomniałem także, że rząd pozwalał spokojnie na to, gdy prasa gadzinowa rzucała się na nas, z bezwstydem idącym tak daleko, że poprostu zachęcano do gnębienia i uciskania. Musicie Panowie wiedzieć, że z pośród dziesięciu dzienników, sześć stoi na żołdzie. Tych to sześć pism rzuciły się na nas w niesłychany sposób, krzycząc, że dachy nad ich głowami nie są pewnę, że „pomordują ich“, jeżeli rząd się nie wmięsza! Na to pozwalano, ale gdy my zaczynaliśmy mówić, konfiskowano nas bez miłosierdzia. Nasze pismo chłopskie *„Prawo Ludu“* konfiskowano numer za numerem; na ośm numerów było siedm konfiskat, a jeden numer skonfiskowano trzy razy.

W taki to sposób traktowano nas „terrorystów“; w taki sposób rzucali się na nas urzędnicy hr. Badeniego owe „niewinne jagnięta“, na nas „podżegaczy“!

Teraz przejdę do faktów z okresu prawyborów. Panowie darują, że o tej sprawie nie będę mówił krótko. Niechaj bodaj protokół stenograficzny zawiera owe haniebne czyny, ową nagromadzoną krzywdą. (*Brawo!*)

Powiedział tu hr. Badeni: „Nareszcie przyszedł dzień tej debaty!“ Pytam Pana, panie hrabio Badeni, dlaczegoś Pan nie odpowiadał przez półtora roku na interpelacyą Romańczuka?! A więc przyszedł nareszcie dzień! Mógłeś Pan, panie hrabio mieć tę debatę już przed półtora rokiem, gdybyś Pan był chciał tego; miałeś Pan tu interpelacyą Romańczuka, a przecież milczałeś Pan uparcie, ażeśmy Pana zmusili do przemówienia! (*Tak jest!*)

Przytoczę teraz szczegóły. Okręg Tarnopol, pos. hr. Piniński, uwięziony kontrkandydat Szmigier. We wsi Berezowicy dowiadują się chłopi, że u wójta Podhajnego odbywają się w nocy prawybory. We wsi ogromne wzburzenie: ks. Mironowicz, proboszcz miejscowy chce ludzi uspokoić, ale ci odsyłają go do domu. Potem wchodzą chłopi do pokoju komisarza. Ten ucieka przez dach; ks. Mironowicza i 33 wyborców aresztują

i rekwiruję szwadron dragonów. Dzień wyborów: W Tarnopolu był on dla wyborców rzeczywiście nadzwyczajnie „krytycznym“. Urządzono tak lokal wyborczy, że wyborcy musieli przechodzić bardzo wąskim kurytarzem — nazywali go „wilczym dołem“... (*Wesołość*). W tym to kurytarzu żydowska gawiedź uliczna, trzymająca się hr. Pinińskiego i starostów biła wyborców kijami i rózgami, oraz policzkowała ich. (*Poseł Wedral: Wiedeńscy socyalni demokraci powinni uczyć się u polskich socyalnych demokratów!*) — Pozwólże pan, żebym ich pouczył. (*Wesołość*). Tak zpreparowany wyborca wchodził uroczyście na salę... Niechajby potem śmiał opozycyjnie głosować! W taki to sposób, Mości Panowie — wybrano hrabiego Pinińskiego.

Teraz przejdziemy do Skolego, (powiat Stryj).

Dnia 1 marca zdarzyły się tu rzeczy następujące: Przybywa komisarz Przybysławski, aby kierować wyborami. Pomimo pogróżek prusaka Schmieda, właściciela tartaku, głosowało miasteczko opozycyjnie, tak, że wieczorem opozycya miała większość. Przerwano zatem wybory. Komisarz Przybysławski przyjeżdża na drugi dzień z żandarmami i z dwiema kompaniami piechoty. Jego Ekscelencya hr. Badeni twierdzi, że wojsko robiło „bardzo korzystne wrażenie“. I w samej rzeczy! zastrzelono trzech ludzi a kilku zraniono... Jednego z robotników aresztują, tłum uwalnia go, poczem odbywa się massakrowanie; dwóch zakłóto, jednego żyda zastrzelono... Kulę znaleziono w plecach, a zatem człowiek ten uciekał i został w ucieczce zastrzelonym. (*Słuchajcie! Słuchajcie! Głosy: Mord!*) Wielu opozycyjnych robotników aresztowano, wielu zraniono, a tymczasem lista rządowa zwyciężyła. Rezultat był: dwaj zakłuci, jeden zastrzelony, dwóch ciężko. wielu lekko rannych — oto jest „korzystne wrażenie“ wojska, o którem hr. Badeni tutaj mówić się poważył. Mości Panowie! mam autentyczne listy ze Skolego; nie piszą ich osoby podejrzane, bynajmniej, piszą je wyżsi urzędnicy, którzy się do nas zwracają, oburzeni zajściami, jakie w Skolem widziano. (*Głos: Także jakobini?*) Otóż żandarmerya nie wiedziała nawet kogo aresztować należy, bo nie widziała nikogo, coby się hardo

stawiał komisyi wyborczej, wojsku czy żandarmeryi. Dlatego zaczęto aresztować dopiero dnia następnego, ale aresztowano tych jedynie robotników z Demni wyższej, którzy nie chcieli głosować na Weissbacha i Merunowicza i których ci dwaj panowie, kandydaci rządowi, przez zemstę denuncyowali żandarmeryi.

Aresztowano około 30 robotników i odstawiono ich w kajdanach do sądu w Samborze; żony ich z wielką liczbą dzieci są teraz wydane na pastwę głodowej śmieci. Idźmy dalej. Szlachcic Bogdanowicz. Okręg wyborczy Stanisławów, V. kurya. W Wiktorowie, pod Haliczem wybrano dwóch niezależnych wyborców. Po południu miały się odbyć wybory z kuryi IV; komisarz widzi jednak, że i tym razem większość pozyskają kandydaci opozycyjni. Udaje chorobę i ucieka; chłopi rozchodzą się, a ze szkoły strzelają na wyborców rusińskich, których też raniono. Na ich skargę — Panie doktorze Stransky, jesteś pan tu gdzie? (*Słuchajcie! Słuchajcie!*) zamiast winnych aresztowano chłopów. A więc strzelano do nich, podano skargę i zamiast winnych, ich uwięziono.

Okręg wyborczy Stanisławów. Znów p. Bogdanowicz, wieś Czerniejów. Arendarz żyd, Margulies fałszuje bezczelnie wybory, chłopi grożą, że go obiją. Na to — wszak to jeszcze nie nieszczęście, nadchodzą żandarmi i aresztują pięciu ludzi.

Gmina otacza żandarmów, rzuca się na kolana i prosi ich ze łzami, żeby aresztowanych nie zakuwano, żeby wolno prowadzono, boć to doprawdy hańbiące, zwierzęce i upadlające patrzeć na ludzi prowadzonych w kajdanach! A zatem ludzie ci błagają żandarmów, błagają ich na kolanach i zostają zakłóci bagnetami. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*) Dwóch zabitych, jeden ciężko, kilku lekko ranionych, wielu aresztowanych. Wojsko kosztem gminy translokowane do Czerniejowa. Jestto fakt; a jeszcze coś o Czerniejowie przytoczę. Co też to byli za radykały i anarchiści jak ośmielił się wyrazić wczoraj hr. Dzieduszycki! Rozpacz wdowy po chłopie Fedorkowie była rozdzierająca serce. Oficer żandarmeryi Józef, wzruszony, darował jej 5 fl. A więc owi „anarchiści“, „Jakobini“ i t. p. robią istotnie tak głębokie wrażenie, że nawet oficer

żandarmeryi czuje głęboką litość i biednej wdowie darowuje 5 fl.!

Ale p. hr. Dzieduszycki woła: Tylko bez słabości i ludzkości wobec tego motłochu! Jak osądzicie panowie ten brak serca wobec litości jaką okazał oficer żandarmeryi? Okręg R u d k i, Sambor, Turka, miasteczko Komarno. Gmina czeka wyborów od trzech dni. Wszyscy są rozdrażnieni długiem oczekiwaniem. Komisarz udaje chorego. Ludzie czekają spokojnie do godziny 3-ciej po południu, wtedy przychodzą i widzą, że w kasie zaliczkowej odbywają się wybory. Wpadają do środka i powstaje zamięszanie.

Pan prezydent ministrów szczegółowo wczoraj rzecz tę opowiadał, opuścił, to tylko, że dzierżawca czy dziedzic Trojan g r o z i ł w y b o r c o m r e w o l w e r e m, za co go obito. Proszę was, mości panowie. Kto do bezbronnych ludzi z rewolweru mierzy, zasługuje istotnie na obicie, i p. Trojan zasłużył na to w zupełności. Stało się więc, zarówno jemu jak i wielkiemu „filantropowi" panu Jaklińskiemu wedle zasługi.

Wojsko zostało, naturalnie kosztem gminy, translokowane natychmiast.

Dalej: Okręg B r z e ż a n y. Szlachcic, p. W a l e w s k i. Powiedziałem wczoraj, iż udowodnimy temu panu, że przy jego wyborach prowadzono oczywisty szwindel wyborczy, a oto przystępuję do faktów: W Rohatynie otrzymał Romańczuk 157 głosów przeciw 82, w Podhajcach tylko o 11 głosów mniej od swego przeciwnika; w Brzeżanach jednakże błaga starosta właścicieli ziemskich i dzierżawców, żeby agitowali i ratowali go, w przeciwnym razie będzie w oczach rządu zgubiony, poczem Romańczuk dostał tylko 46 głosów...

Ale 80 wyborców zeznało u adwokata, dra Andrzeja Czajkowskiego, że głosowali za Romańczukiem! Gdzież są dalsze 34 głosy? Ukradziono je poprostu. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*) Panie Walewski! Wymieniam nazwiska, wymieniam liczby, będzie je pan mógł odczytać w stenograficznym protokóle.

Teraz nadchodzi p. T y s z k o w s k i przeciwko rusińskiemu radykałowi, dr Franko, okręg wyborczy Przemyśl-Dobromil, kurya IV.

W dniu wyborów stanął policyant Kluksa przed lokalem wyborczym i wpuszczał jedynie tych wyborców, którzy posiadali kartki wyborcze na Tyszkowskiego opiewające, inne poprostu rozdzierał. Kartkę wyborczą odebrał żandarm Wasylowi Maruszczakowi z Arłamowa; żandarmi oddali kartki żydowi; mogą więc panowie być zadowoleni. (*Wesołość*). Świadkowie: 1) Iwan Haliczak z Bandrowa, 2) Michał Szklarski z Bandrowa, 3) Jurko Szmigielski z Przedzielnicy, 4) Hnatowski z Truszewic, którego również aresztowano.

Wszędzie w miasteczku Dobromilu urządzano rewizye domowe; w hotelu narodowym szukano także, gdzie też się znajduje właściwie dr Franko... Gdyby go znaleziono, musiałby powędrować do więzienia jak Szajer, jak Żelaszkiewicz, Mironowicz, Misiołek, Szmiger i inni przeciwkandydaci szlachty.

Teraz przychodzimy do J e g o E k s e l e n c y i p. M a d e y s k i e g o w Nowym Sączu. (*Głosy: Wujaszek!*) Tak, do Wujaszka! (*Wesołość!*)

Mości Panowie! Co tam nafałszowano, ten zbiór okropności, jakie tam przy wyborach popełniano, to coś w istocie przerażającego. Naprzód połączył się starosta p. Friedrich z burmistrzem Lipińskim i z kilku żydami faktorami. Ci się natychmiast znaleźli; piękne dusze się łączą. (*Wesołość i oklaski.*)

Friedrich odrzucił — proszę uważać, to jest bardzo zajmujące — koło 100 reklamacyi dopiero dnia 17 marca, bez pozostawienia wyborcom prawa rekursu — wybory były 18 a wieczorem 17 odebrało 100 wyborców reklamacye swoje odrzucone. Podzielono kartki na trzy grupy: czyste, białe, te były na Jego Ekscelencyę Dr Madeyskiego, czerwono przez władze podkreślone były na Dr Seinfelda, niebiesko na Dr Łazarskiego.

Będziemy mieli sposobność widzieć wielką ilość tych podkreślonych kartek, tutaj w komisyi legitymacyjnej!... Następnie stanęli żandarmi przed lokalem wyborczym i nie wpuszczali ludzi z czerwonemi i niebieskiemi kartkami, tylko tych, co mieli białe. Komisya wyborcza została naturalnie zamianowana przez starostę Friedricha. Od 9-tej do 3-ciej czekali wyborcy z czerwonemi i błękitnemi kartkami na ulicy. Ale wreszcie wydało im się

to zbyt nudnem. Zatelegrafowali do Pana Prezydenta ministrów Badeniego, i przeciwko oświadczeniu hr. Badeniego, który zaznaczył wczoraj, iż uwzględniał wszystkie zażalenia, konstatuję tu najwyraźniej, że na sześć telegramów zawierających prośbę o zaprowadzenie porządku, nie odpowiedział hr. Badeni ani jednem słówkiem.

To jest faktem. Proszę później odczytać protokół i zaprzeczyć. Te sześć telegraficznych zażaleń pozostało bez rezultatu, pominięto je milczeniem. Jakkolwiek tylko wyborców Madeyskiego wpuszczono do lokalu wyborczego, miał p. Madeyski za mało głosów, bo z miasta Białej, gdzie te ekscesa miejsca mieć nie mogły; otrzymał tylko głosów 16. Brakowało mu około 200 głosów dla pozyskania większości. Wyborcy mogą stwierdzić przysięgą, że niejaki p. Lax 220 kartek wyborczych z urny wyjął i zastąpił je kartkami Madeyskiego. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*) Niejaki p. Lax razem z starostą Friedrichem i z „patryotą polskim“ burmistrzem Lipińskim!

Straszne rzeczy działy się w Nowym Sączu. Opowiem tu naturalnie rzecz całą krótko, jednak muszę ją dokładnie podać do protokołu stenograficznego.

Wyborca Jan Pachucki twierdzi (pisemnie), iż członek komisyi wyborczej Jakóbowski wydarł mu w lokalu wyborczym jego kartę głosowania i pomimo protestów z jego strony takową zmienił. A był to członek komisyi wyborczej.

Wyborca Julian Wojciechowski i więcej niż 20 wyborców chce udowodnić, iż Lipiński im karty głosowania otworzył i przed ukończeniem głosowania przeczytał.

Lipiński był członkiem komisyi wyborczej. Takieto piękne „tajne“ wybory odbyły się w Nowym Sczu! Mógłbym panom setki takich wypadków wyliczyć, lecz nie chcę panów tem nużyć. Idźmy więc dalej. (*Poseł Schneider: kandydat przeciwny był żydem!*) Lecz drugi kandydat przeciwny nie był żydem, był nim adwokat Dr. Łazarski.

Poseł Barwiński, okręg wyborczy Kamionka (w gminie Chołajów.) Dnia 9 marca miał miejsce następujący wypadek. Najpierw głosowali chłopi opozycyjnie, starosta

unieważnił naturalnie wybory i ogłosił drugie. Te drugie wybory miały się odbyć 9 marca.

Dnia tegoż przybył szwadron ułanów i 10 żandarmów. Około lokalu wyborczego zgromadziły się dwie grupy: chłopi, których było 400 do 500 a w pobliżu nich żydzi z całej miejscowości.

Wtedy to komisarz wyborczy powiada: „Proszę wejść, wybory się rozpoczynają“. Żydzi cisną się a żandarmi wstrzymując chłopów wołają: Teraz nie na was kolej, teraz głosują żydzi, głosowaliście pierwej opozycyjnie możecie sobie teraz pójść do domu.

Chłopi chcą się koniecznie wcisnąć, żandarmi ich jednak kolbują i zmuszają do ucieczki na cmentarz. Chłopi mniemali bowiem, że żandarmi i wojsko nie zbeszczeszczą miejsca poświęconego. Mimo to zakłuto trzech ludzi; nazwiska ich są: Michał Uchański, Iwan Moroz i Wasyl Śmichur. Żandarmi okazali się tak nieludzkimi i brutalnymi, że wdowom, kobietom, które przyszły i błagały o wydanie ciał swych mężów, odpowiedzieli: „Niechaj bestye pozdychają“ (*Słuchajcie! Słuchajcie!*)

Rozważcie Panowie; podaję tu imiona, podaję miejscowość, podaję datę.

Poseł starosta Nawrocki contra Romańczukowi. Do gminy Podhurki przybywa komisarz obwodowy. Skoro jednak zobaczył, zgromadzonych wyborców, wraca się nie odbywszy wyborów. Jednak na nic się to nie zdało. Po trzech takich terminach wyborczych przybywa wreszcie sam starosta a wyborcy mimo to głosują opozycyjnie. Tak samo postąpił sekretarz obwodowy Turanowski. Trzy razy przyjechał, za każdym razem widząc zgromadzonych wyborców odjeżdżał a dopiero za czwartym razem wybory się odbyły.

Przy głosowaniu w miejscowości Hołyń, obwód Kałusz dawano kreski kandydatom rządowym zamiast opozycyjnym. Wniesiono skargę z powodu fałszowania wyborów, ta jednak nie osiągnęła aż do dnia dzisiejszego żadnego rezultatu. To dla p. Dra Strańskiego. W Kałuszu zebrał się w dniu wyborów uliczny proletaryat żydowski i pozostający na żołdzie starostów, strącili dwa razy ks. Teodorowicza ze schodów, innego ks. Boherewskiego w oczach komisyi wyborczej tak „skopali“, iż

tenże upadł. Widział tę procedurę komisarz rządowy Gawiński. Są to fakta, Panowie.

Dalej. W Drohobyczu p. Ochrymowicz. W dniu głosowania otrzymał dr. Oleśnicki 126. w Stryju 130 głosów, brakowało mu zatem 57 głosów do absolutnej większości. Głosy te jednak znikły, otrzymał tylko 27 głosów. A teraz świadkowie.

Przeszło 60 wyborców chce pod przysięgą stwierdzić, iż oddali swe głosy na dra Oleśnickiego. Zrobiono doniesienie karne, p. drze Stránsky, dotychczas jednak bez rezultatu!

Teraz następuje mord popełniony przez żandarmeryę w Mużyłowicach, okręg wyb. Jarosław; Wiel. ks. Pastor.

Chłop jeden domagał się od komisarza wyborczego, aby go wpuścił do lokalu wyborczego. Komisarz wyborczy groził mu żandarmeryą. Po wyborach z V. kuryi, dnia 19 lutego 1897 zjawił się żandarm u Jaremiego i oświadczył mu, iż go aresztuje. Jaremi rąbał właśnie drzewo. Odłożył siekierę, nie dał się jednak aresztować ponieważ czuł się niewinnym. Żandarm wepchnął Jaremiemu bagnet w pierś i zranił go ciężko. Aby pocieszyć hr. Dzieduszyckiego, twardego, oświadczam, iż wezwano dwóch lekarzy do ciężkorannego lecz żaden przybyć nie chciał. Bądźmy jeno twardymi! Świadkami tego zajścia są Sosnowski z Czarnokoniec koło Jaworowa, Żelaszkiewicz Kornel ze Lwowa, Julian Dawidów ze Lwowa.

Mam też tu piękny „kawałek“ z Bukowiny. W Bukowinie w Radowcach — gdzie p. prof. Roschman się „przecisnął“ — starosta Rottenburg najpierw wzywał do siebie wyborców i dopiero potem wydawał im karty do głosowania.

Mam tu przed sobą takie wezwanie. (czyta)

„Wezwanie. L. 214. Wzywa się Noego Färbera, aby się dnia 14. marca 1897 o godzinie 4. popołud. stawił do c. k. starostwa i do podpisanego zgłosił.

Radowce 10. marca 1897.

W miasteczku Janów w okręgu jarosławskim — czcigodnego ks. Pastora — odbyły się dnia 13 marca prawybory z V kuryi. Do głosowania dopuszczono tylko żydowskich obywateli, którzy ukończywszy bardzo wczas modlitwę poranną, już na godzinę przed wyborem salę

gminną przepełnili. Robotników tak chrześcijańskich jak i żydowskich wcale nie dopuszczono, tylko kilku przemocą wdarło się na salę. Do komisyi wyborczej wezwał burmistrz Abraham Wiesenberg, tylko arystokracyę, między którą znajdował się niepełnoletni praktykant urzędu podatkowego. Za burżuazyą głosowali małoletni, synowie za ojców.

P. hrabia Dzieduszycki mówił wczoraj o „małym tłuścioszku“, którego „chciano posiekać“ (*wesołość*) i na którego robiono sobie taki dobry apetyt. Mam i na to przykład. W Balicach, okręg Mościska — to może pana Lewickiego obchodzić, czyż nie? (*żywa wesołość*) — przeprowadzono tak oszukańczo wybory, iż chłopi nie chcieli zezwolić na położenie stampilii gminnej na protokół. Na rozkaz starosty z Mościsk aresztowano w nocy trzech wyborców i zamknięto ich w piwnicy właściciela dóbr. Zatem piwnica właściciela dóbr jest więzieniem rządowem a ofiarami są ci biedni właściciele w których piwnicach, jako lokalach urzędowych, więzi się wyborców! (*Brawo! wesołość*).

O Przemyślu i Dawidowie będzie mówił mój towarzysz partyjny Kozakiewicz. Przedstawi on to o wiele lepiej, aniżeli jabym potrafił.

Wysoka Izbo! Kończę wyliczanie tych strasznych faktów. Nie skłamałem wczoraj mówiąc, że podam świadków, wymienię miejscowości, i wypełnię wszystko sumiennie, co przyrzekłem. Na wyliczone przez nas fakty odpowiedzieli nam panowie rozmaitemi powiastkami, przyszli oni tu z rozmaitemi, nie dającymi się skontrolować pogłoskami, które wśród ludu, nie wiem w jaki sposób, zebrali.

Ależ to wszystko nie są żadne fakty. My przytaczamy Panom prawdę, obuchem w głowę uderzające fakty, my uzasadniamy potrzebę takiej komisyi. Panowie mi wybaczą, gdy powiem, że w obliczu tych rzeczywiście krwawych faktów, w obliczu tych okrutnych czynów, tych azyatyckich zajść, które się w Galicyi rzeczywiście działy, że wobec tego wszystkiego mowa p. Dr. Stranskyego jezuicko-prawniczo brzmi. (*Brawa*).

Panowie Dr. Stránsky i Dr. Herold rzucili się na mnie, iż ich wezwałem, aby z nami głosowali. Powiedziałem

tylko: Spodziewam się, iż oni z nami głosować będą, iż muszą z nami głosować, i miałem słusznie: Oni musieli z nami głosować i głosowali z nami. *(żywe śmiechy i brawa!)*

Było to logiczną koniecznością. Każdy prawy, lub za prawego chcący uchodzić człowiek musiał w tym wypadku z nami pójść i dlatego powiedziałem: Młodoczesi będą musieli to uczynić.

Nie cierpię przecież na manię wielkości, abym mógł z garstką mych towarzyszy klubowych, zmusić Panów gwałtem, nie oddajemy się temu złudzeniu, zwłaszcza, że Panowie i tak już siedzicie w sieciach hr. Badeniego. Dwuogoniasty lew staje się teraz dwujęzycznym. (*wielka wesołość i żywe brawa.*) Lew może się rzucać, jak mu się podoba, mimo to został on wprzągnięty do tryumfalnego wozu hr. Badeniego. (*Śmiechy i brawa.*)

Ci panowie nie są do tego przyzwyczajeni, jest to zanadto nowe dla nich: ja pojmuję doskonale ich przykre położenie. (*Brawa i oklaski — poseł Brzeznowsky. My mamy lwa a wy macie orła! — wesołość.*) Oni nie są przyzwyczajeni do większości w parlamencie i dlatego chwytają się różnych prawniczych sztuczek. Udowodnię im to zaraz faktami.

Wszak widzieliśmy wczoraj, jak Młodoczesi bili brawo hr. Dzieduszyckiemu, gdy powiedział: Bądźcie tylko surowymi, hrabio bądź twardym. (*Bardzo dobrze!*) Czyż to już tak dawno, jak Was jeszcze żelazną ręką traktowano? Czyż już o tem zapomnieliście, czyż tak prędko zapomnieliście? (*Brawa!*) Czyż już o swych więzieniach zapomnieliście? Jestto niestety ta atmosfera większości, którą teraz oddychacie, a która niszczy prawdziwe uczucia wolnościowe (*żywe oklaski.*) i możecie się panowie oburzać, wiele chcecie, my wam wierzyć nie będziemy dotąd, dopóki panowie darzycie oklaskami hr. Dzieduszyckiego (*żywe oklaski*).

Bo hr. Dzieduszycki to szczyt wstecznictwa w Austryi. (*Brawo!*) Ten człowiek niczego się nie chce nauczyć. (*wesołość*). Był on raz przewodniczącym naczelnego komitetu wyborczego centralnego i nie zapamiętał sobie batów jakie otrzymali w Galicyi wschodniej. (*wesołość*) Nie chce on być ludzkim, nie chce słyszeć wołania ludu

a Młodoczesi wołają mu brawo i klaszczą w dłonie. (*Głosy: Hańba! — poseł Schrammel: hańba! — poseł Krumholz: Nie masz pan prawa wołać hańba Młodoczechom! — poseł Schrammel: Naturalnie, aplaus dla hr. Dieduszyckiego to jest hańbą! — Krzyk i hałas na sali.*)

Przewodniczący: Proszę Panów o spokój! poseł tow. **Daszyński**: A co powiedział dzisiaj Dr. Stranšky? Powiedział: abyśmy się udali do sądów.

Tak jest, moi panowie, wszak zrobiliśmy doniesienia karne, lecz ani jednego doniesienia, które przez nas zostało wniesione nie uwzględniono. Nigdy dotąd nie słyszeliśmy, aby jaki żandarm, starosta, burmistrz, aby bodaj najniższy policyant został wskutek naszego doniesienia, pomimo wszystkich strasznych występków, — aresztowanym.

Przeciwnie, gdyśmy robili doniesienia karne, aresztowano naszych towarzyszy. Przecież, aby sąd miał sposobność rozstrzygać w jakiejś sprawie, musi najpierw prokurator wnieść skargę. Wskażcie mi panowie choćby jednego prokuratora w Galicyi, któryby staroście, oskarżonemu o naruszenie prawa wobec socyalistów, proces wytoczył! Byłby to rara avis (biały kruk) w Galicyi, i wątpię, czy znajduje się bodaj jeden taki w całej Galicyi, któryby się na to zdecydował.

Tego zatem nie powinien był nam Dr. Stranšky jako adwokat mówić. Wszystko na nic się nie przyda, my możemy robić jedno doniesienie karne po drugiem oskarżenie jednak nie zostanie podniesione. Powiedział następnie, iż istnieje wydział legitymacyjny. Pamiętamy bardzo dobrze, jak tu rabin dr. Bloch bezprawnie siedział 6 lat i głosował. A jednak został wybranym tylko za pomocą szwindlów wyborczych.

Siedział tu również przez lat 5, niejaki książę Julian Puzyna. Niejeden z panów zna go zapewne osobiście. Wybór jego atakowano raz po raz, ale wydział legitymacyjny milczał grzecznie. Na sześć miesięcy przed rozwiązaniem Izby dano mu delikatnie do zrozumienia: Panie książę, usuń się Pan, bo inaczej się skompromitujesz! Czy czekacie panowie, aż lud powie, iż to wszystko jest czystą komedyą? Czy chcecie się panowie rzeczywiście spuścić na wydział, w którym największy

wpływ będzie wywierała większość Polaków i Czechów?

Byłem dziś na poufnem zebraniu.

Tak, jak obecnie rzeczy stoją, jest rzeczą bardzo możliwą, że żaden z tej strony, w każdym razie żaden z nas, do wydziału legitymacyjnego nie wejdzie.

Większość po prostu sobie tego nie życzy i tak złożony wydział legitymacyjny ma rozstrzygać o tych krzyczących skargach i tej strasznej krzywdzie?

Tak może — wybaczcie Panowie — adwokat mówić, ale rzeczywiście uczciwy poseł oprze się temu bezwątpienia. (*Brawa*)

Pan Dr. Strańsky powiedział, że my rzucamy podejrzenia „*pauschaliter*“ (ryczałtem). Zwykle padało to lube słówko z ławy rządowej. Zawsze, ile razy panowie z opozycyi mówili o Madeyskim, o wujaszku koalicyi, odpowiadano im tym słówkiem „*pauschaliter*“. To słówko padło teraz z ław młodoczeskich. (*Wesołość*) Zarzuca nam się, że stoimy na żołdzie. Panowie macie bardzo krótką pamięć. (*Bardzo dobrze!*)

Radzono nam także, jak się mamy w tej izbie przedstawić, jak się zachować powinniśmy. Dr. Strańsky jest zdania, że powinniśmy być uprzejmi i skłonni do zgody i ustępstw. Nie prawdaż? (*Wesołość.*) Czeski lew pragnie teraz nagle być gładko ogolony, uprzejmy i ustępujący. (*Żywe brawa — oklaski — protesty — niepokój*). Nie, moi Panowie, uprzejmymi i skłonnymi do ustępstw wobec rządu hr. Badeniego, uprzejmymi i skłonnymi do ustępstw wobec rządu w Galicyi, uprzejmymi i skłonnymi do ustępstw w obliczu krwi o pomstę wołającej nigdy nie będziemy, raczej wolimy być surowymi, raczej burdy robić, aniżeli abyśmy mieli być uprzejmymi i ustępującymi. Pozostawiamy to dzisiejszym młodoczechom, niech oni będą uprzejmymi i ustępującymi! (*Gorące brawo.*)

Powiedziano dalej, że robimy to, co chce Adler i Pernerstorfer.

Moi panowie! Nie jest moim obowiązkiem bronić tutaj towarzyszy Adlera i Pernerstorfera; oni tego po prostu nie potrzebują. Te dwa nazwiska są u robotników austryackich zaiste najlepiej zapisanemi nazwiskami.

(*Brawo*) Imię Pernerstorfera jest u każdego ludu w Austryi zwłasza u ludów uciśnionych, u Polaków, u Rusinów, ba także i u Czechów, najbardziej lubianem imieniem. (*Gorące brawa i protesty. — Poseł Brzeznowsky: Protestuję!*)

Jeżeli była kiedyś popularność, rzeczywiście zasłużona, popularność w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, to popularność tą posiada towarzysz Pernerstorfer. (*Brawa.*)

Powiada się dalej, że komisya taka byłaby nowością w tej Izbie. Ba, moi panowie, co to nas obchodzi? My socyalno demokratyczny związek jesteśmy także przecie nowością w tej izbie, i jeżeli tylko paragrafy porządku obrad pozwalają na coś podobnego, w takim razie mamy prawo, mamy nawet najświętszy obowiązek, domagać się tego od Was.

Możecie panowie to odrzucić, ale nie potraficie nam panowie udowodnić, że nasze żądania są nieusprawiedliwione. §. 8. ustawy z 12 maja 1873 Dz. p. p. Nr. 94, mówi w sprawie porządku obrad rady państwa: „Komisye i wydziały obydwu Izb mają prawo, za pośrednictwem prezydenta swojej izby, żądać od ministrów i naczelników centralnych władz zarządzenia potrzebnych dochodzeń i nakazać, wzywać rzeczoznawców albo świadków dla ustnego przesłuchania, lub też do składania pisemnych sprawozdań albo zeznań! A §. 30 porządku obrad powiada: „Wydziały mają prawo, za pośrednictwem prezydenta, ministrów i naczelników władz centralnych etc."

Zatem żądanie nasze jest zupełnie uzasadnione, bo jest ono prawne. Czy ono rzeczywiście potrzebnem, to panowie sami przecie osądzą, przy pomocy swej delikatności. (*Wesołość*).

Będziemy przecie widzieli, czy panowie są tego zdania, że rzeczywiście wydarzyły się tylko drobne wykroczenia; wszak zobaczymy, czy to wszystko, o czem tutaj Dr. Okuniewski, Dr. Jarosiewicz i ja mówiliśmy, dla was nic nie znaczy. Zobaczymy, czy Panowie będziecie mieli rzeczywiście tak twarde serce, jak tego żąda hr. Dzieduszycki; zobaczymy, czy będziecie czekali, aż póki cały porządek społeczny w Galicyi nie

będzie podminowany i podkopany. Zobaczymy, czy panowie w ogóle z zimną krwią i z zimnem sercem dopuścicie do tego. Jeszcze częściej, moi panowie, staniemy przed Wami. Krwawe upiory pomordowanych galicyjskich chłopów tak długo będą się w tej Izbie błąkały, aż się jakiś rząd do tego zdecyduje, ażeby lud uwierzył w te baśnie, o których tu wczoraj mówił br. Dzieduszycki, że na braci, na synów, na ojców nie wolno nacierać gołą bronią, nie wolno ich kłuć bagnetami, nie wolno do nich strzelać; ta bajka musi się stać kiedyś w Austryi rzeczywistością i wtedy dopiero zamilkną nasze skargi. (*Brawa i oklaski.*)

Na to poseł **Eugeniusz Abrahamowicz** żali się przed większością parlamentu, iż niesłusznie poseł Daszyński czyni szlachtę polską odpowiedzialną za wszystkie nadużycia ze strony urzędników galicyjskich.

Następnie przedstawia ten szlachcic opłakane stosunki materyalne i kulturne chłopa galicyjskiego. Wobec tego przyznaje, że socyalizm szybko się szerzy po wsiach.

W końcu przyznaje, że nie jest w stanie odpowiedzieć na wszystkie zarzuty posłowi Daszyńskiemu, albowiem tenże ma cały sztab w redakcyi „Arbeiter-Zeitung“ na zawołanie. Zarazem zaprzecza, jakoby poseł Daszyński był polskim patryotą, bo na sztandarze czerwonym wypisane są słowa „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“. (Przemówienie to znalazło poklask tylko u szlachty polskiej).

Na wniosek posła barona **Wassylki** zamknięto dyskusyę.

Na mowcę generalnego za wnioskiem nagłym wybrano z łona opozycyi posła ks. Taniaczkiewicza.

Poseł ks. **Taniaczkiewicz** twierdzi, że on i jego partya są austryackimi patryotami, że im najbardziej na sercu leży sława i wielkość ojczyzny austryackiej. Lud ruski nigdy nie zapomni tego, że Austrya tylko wyzwoliła go z niewolnictwa i powołała do ludzkiego żywota. I wobec tego w ustach prezydenta ministrów brzmiało ciągle: „Wściekła masa, rozwścieczona masa, dzika masa.“ Mowca opisuje zajścia przy wyborach. Starostowie mieli rozkazy nie dopuszczać do wyboru opozycyjnych kandydatów. Takie postępowanie doprowadza

do zupełnego zaniku sprawiedliwości i powagi prawa. Mowca kończy uwagą, że wniosek Okuniewskiego nie ma na celu nic innego jak uratowanie dobrej sławy i wielkości Austryi!

Poseł Milewski (klub polski) wyraża przekonanie, że z przeprowadzonej debaty, każdy bezstronny widzi, po czyjej stronie były gwałty i terroryzm. Na Daszyńskiego głosowali wszyscy wrogowie ludu polskiego, wrogowie pozytywnego chrześciaństwa. O takie głosy my nie stoimy.

Poseł Daszyński: Pan i tak nie byłbyś otrzymał tych głosów.

Poseł **Milewski** zarzuca opozycyi, że czynili ludowi nigdy nie dające się urzeczywistnić obiecanki, lecz o pozytywnej pracy nigdzie ani słowa nie wspomniano.

Następują rzeczowe sprostowania.

Poseł **Brzeznowski** (młodoczeski antysemita) twierdzi, że lud czeski nie ma powodu czcić Adlera, lecz przeciwnie pogardza nim. Dr. Adler nie prowadzi socyalistów, lecz sufluje im. Następnie mówi po czesku.

Poseł **Hybesch** (soc. dem.) piętnuje zachowanie się młodoczechów, którzy mieli tą przyjemność wnieść pierwszy wniosek rządowy w tej Izbie. Socyalistów najlepiej byłoby, zdaniem większości, wszystkich pozamykać.

Poseł **Berner** (soc. dem.) wśród ciągłego przerywania ze strony młodoczechów i prezydenta, zaprzecza temu, jakoby dr. Adler cokolwiek podpowiadał mowcom socyalistycznym. Młodoczesi wyrzucają z pracy tych, którzy głosowali na socyalistów.

Przewodniczący odbiera mowcy głos.

Poseł **Daszyński** konstatuje wbrew twierdzeniu posła Milewskiego, że był i jest Polakiem lepszym nawet anieżeli poseł Milewski.

Po krótkich uwagach i sprostowaniach ze strony kilku jeszcze posłów stawia poseł **Daszyński** wniosek, aby ze względu na to, że cały kraj a nawet cała Austrya bardzo się interesuje toczącą się dyskusyą, głosowanie nad nagłymi wnioskami odbyło się imiennie. (*śmiechy na prawicy.*)

Prezydent: Upraszam tych panów, którzy wniosek p. posła Daszyńskiego o imienne głosowanie popierają

aby zechcieli powstać. (*Stało się.*) Wniosek jest dostatecznie poparty. (W całej sali a zwłaszcza na prawicy długotrwałe silne zaniepokojenie.)

Następuje głosowanie — przy którem przewodniczący Izby pokazał w jaki sposób reakcyjna większość może zgnieść i zgwałcić, choćby najbardziej słuszną i wytrwałą opozycyę. Prezydent zamiast postawić najpierw pod głosowanie wnioski posła Daszyńskiego i Okuniewskiego, chcąc, aby szlachta galicyjska, Młodoczesi i klerykali uszli imiennego głosowania, postawił pod głosowanie najpierw wniosek posła Dra Strańskyego.

Nie pomogły protesty ze strony posłów Steinwendera i Grossa, większość przychyliła się na stronę prezydyum, poczem przyjęto większością głosów wniosek posła Dra Strańskyego a tem samem **odrzucono** wniosek Daszyńskiego. Wielka ilość posłów opozycyjnych opuściła wśród protestów przed głosowaniem salę.

Incredibilia sed tamen vera,